Rok IV Czwartek 22 Sierpnia 1918 r. Nr 188.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Malachowskiego.

O jeszcze jedno województwo.

Pamiętajmy o Zagłębiu węglowem!

DĄBROWA 20 sierpnia.

Sekcya samorządowa ministerstwa spraw wewnętrznych opracowała projekt podziału administracyjnego Królestwa na 18 województw.

Toczy się na ten temat spór w prasie. Projekt nie spotkał się z ogólnem uznaniem. Zwolennicy tradycyi zarzucili mu nie trzymanie się nazw dawnych, kreowanie województw nowych o nazwach, które niektórym wydają się śmieszne.

Gdy zasłużony skądinąd p. K. Bartoszewicz natrząsając się z nowych nazw pisze n.p. — z przeproszeniem województwo łódzkie, niewiadomo kto kogo i za co przeprasza. Chyba że p. Bartoszewicz za swój „dowcip".

Sekcya samorządowa dokonała podziału opierając się na motywach praktycznych, p. Bartoszewicz i inni radziby oprzeć go na dawnych nazwach historycznych, zadośćuczynić tradycyi.

Sądzimy, że spór nie jest groźny— że tradycyę możnaby uwzględnić w większej mierze niż to uczyniła sekcya, zostawiając województwom nazwy dawne (przy zmienionej treści) a życie już zrobi w dalszym ciągu swoje.

Ale i dla względów praktycznych także coś zrobić trzeba. W liczbie województw czy ich będzie 18, czy więcej, czy mniej, musi się znaleść nie dziś to później, nie teraz to za lat dziesięć miejsce dla województwa, którego nigdy nie było, którego nie zna tradycya, ale którego konieczność una życie praktyczne dla województwa—powiedzmy za p. Bartoszewiczem z przeproszeniem—dąbrowskiego.

Nie sprzeczamy się o nazwę. Jest zagłębie dąbrowskie, może być województwo sosnowieckie, będzińskie, dąbrowskie, czy jakiekolwiek inne—ale będzie i być musi osobne dla tego pełnego czarnych dyamentów zakątka Polski, bo będzie ono niezbędne.

Idzie bowiem nietylko o podział administracyjny, ale pośrednio o organizacyę sądownictwa, podatkowości, poczty, spraw górniczych i t. d. — których to wszystkich urzędów i władz instytucye wyższe, gwoli uproszczenia machiny państwowej będą się mieściły w siedzibach województw. Nonsensem było za czasów rosyjskich, że wielki przemysł zarówno Zagłębia jak Łodzi musiał załatwiać swe sprawy w... Piotrkowie. Wykazywać szkody z tego płynące szkoda czasu. Ponieważ jednak w Polsce dbającej o swój przemysł taki błąd powtórzyć się nie może, przeto koniecznością jest kreować... z przeproszeniem czy też bez przeproszenia pp. „tradycyonalistów" jeszcze jedno województwo — mniejsza o to czy zwało się ono będzie będzińskiem, dąbrowskiem czy sosnowieckiem, byle w rzeczy samej obejmowało ono całe Zagłębie dąbrowskie, stanowiące zwarty kompleks pierwszorzędnej wagi dla państwa polskiego, interesu wiązania ważnych kwestyi. Przy obfitości materyału, który się miało omówić i skomplikowaniu zadań, nie można było w stosunkowo krótkim czasie wdawać się w szczegóły, z góry też nie rozchodziło się o to, by dojść tak daleko. Można jednak było wymienić zapatrywania co do wszystkich głównych punktów i omówić je, a wynikiem ich — jak już doniesiono—było zupełne porozumienie co do linii wytycznych, do których należy się stosować. Wobec serdecznych stosunków, jakie panują między obu sprzymierzonymi i ponieważ obaj wychodzą z przekonania, że silne i zgodne współdziałanie jak dotąd tak i w przyszłości, każdemu z nich daje najlepszą obronę, nie można było nic innego oczekiwać. Myśli zasadnicze ustalono więc, a wykonanie ich zarezerwowano do bezpośrednio mających nastąpić obrad szczegółowych.

Wybór króla polskiego tylko zą zgodą Austryi i Niemiec.

WIEDEŃ. „Fremdenblatt" pisze w dzisiejszem wydaniu wiepzornem na naczelnem miejscu:

Narady w dniach 14 i 15 bm. w niemieckiej kwaterze głównej były przeznaczone do tego, by przygotować roz-

Przedewszystkiem odnosi się to do sprawy polskiej. W Austro-Węgrzech panowała zasada, że ostateczne ukształtowanie musi w każdym razie nastąpić w zgodzie z interesami mocarstw centralnych, które krwią swą okupiły uwolnienie Polski, że jednak o ile to jest możliwem w tych ramach, życzenia narodu polskiego muszą być spełnione. Nasza opinia publiczna jest zgodną z rządem o tyle, że także dla przyszłych stosunków między Austro-Węgrami, Niemcami i Polską może przynieść pożytek, jeżeli w sprawie planu stworzenia nowego państwa i przy wykonaniu tegoż naród polski, o którego przyszłość się rozchodzi będzie mógł zabrać głos. W tym duchu doszło do zgody w naradach w niem. kwaterze głównej. Jest więc naturalnem, że przy wyborze swego króla Polacy muszą mieć decydujące i stanowcze słowo. Podobnie jednak wobec ścisłych stosunków, jakie panują między mocarstwami centralnemi i Polską, jest naturalnem, że prawo wolnego wyboru króla nie może być wykonane przez Polaków w sposób, sprzeciwiający się żywotnym interesom naszej monarchii i Niemiec. Ale także wszystkie inne kwestye, odnoszące się do państwa polskiego, będą naprzód między Austro-Węgrami i Niemcami, a dopiero potem w porozumieniu z Polakami załatwione. Przez to, że postępowanie takie uchwalono, nastąpił w rozwoju historycznie ważnego polskiego problemu, rozpoczętego aktem z 5 listopada 1916, wielki postęp.

T-wo opieki nad żołnierzem polskim i jego rodziną.

Do legalizacyi władzom okupacyjnym w Lublinie złożony został statut towarzystwa, noszącego powyższą nazwę. Inicyatorzy określają cele towarzystwa, jako niesienie materyalnej i moralnej pomocy i opieki inwalidom wojsk polskich, rodzicom żołnierzy, wojsk polskich, wdowom i sierotom po żołnierzach wojsk polskich, wreszcie żołnierzom wojsk polskich, zwolnionym ze służby wojskowej, a nadto roztoczenie opieki nad grobami poległych i zmarłych żołnierzy wojsk polskich.

Teren działalności Tow. objąć ma obszar okupacyi austro-węgierskiej z siedzibą Rady Naczelnej w Lublinie, oraz zarządów okręgowych w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Piotrkowie i Zagłębiu Dąbrowskiem. Po zalegalizowaniu statutu nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami bardziej wyczerpującymi szczegółami. Jako inicyatorzy w podaniu do władz figurują: pp. dyr. Stanisław Sliwiński, prezes Ład. Bojowski, sędzia Henryk Wiercieński, prezesowa Marya Przanowska, dr. B. Majewski, dr. H. Skoczyński, dyr. K. Głębocki i red. F. Moskalewski.

Wódz armii koalicyjnych.

Naczelny wódz koalicyjnych sił zbojnych we Francyi, generał Foch, został jak wiadomo, zamianowany niedawno marszałkiem Francyi. Jest to pierwszy i jedyny marszałek republiki francuskiej. Godność „marechal de France" istnieje we Francyi od XVI wieku nieprzerwanie prawie. Zniósł ją na krótki czas konwent, ale przywrócił Napoleon I, pod nazwą „marechal de l'empire." Rządy w trzeciej republice nie mianowały marszałków i godność tę otrzymał obecnie Foch, jako pierwszy marszałek republiki.

On również jest pierwszym naczelnym wodzem koalicyjnych wojsk na froncie francuskim, poprzednio bowiem Anglicy z dziwnym uporem bronili zupełnej odrębności komendy swoich wojsk. Ustąpili wreszcie po długich rokowaniach i poddali się pod komendę Focha, który szybko zdołał pozyskać ich zaufanie. A należy podnieść, że Anglicy nie są skorzy do obdarzania zaufaniem cudzoziemców. Ale Foch stał się w Anglii nawet popularnym.

Uczeń słynnej „Ecole Polytechnique" podobnie jak wielu wybitnych oficerów francuskich, Foch był następnie profesorem w szkole wojennej, wykładając taktykę i strategię. Już wtedy okazał umysł całkowicie oryginalny, nie trzymający się szablon. Wpajał w uczniów swoich zasadę, że przedewszystkiem należy dostosować się do warunków.

Wielką wagę przywiązywał do „żołnierskiej duszy". Żołnież powinien mieć zaufanie do siebie i do swojej organizacyi, powinien być karnym,—a karność obowiązuje zarówno szeregowca, jak i oficera. Ale ta karność nie ma być bierną— Foch żąda od każdego żołnierza współdziałania w ogólnym planie, ruchliwości, przedsiębiorczości i pomysłowości.

Gdy wybuchnęła wojna, Foch był w Nancy komendantem 20 korpusu, do którego należała słynna „żelazna dywizya". Liczył naówczas 63 lata życia, a do generalicyi należał od 7 lat. Już wtedy mówiono, że Fochowi należy się naczelna komenda. Ale na komendę czekał długo. Jest klerykałem i to było zawadą w posuwaniu się po szczeblach hierarchji wojskowej. Opowiadają, że kiedy miał zostać naczelnym wodzem, zwrócił z żołnierską lojalnością uwagę rządu na swoje stosunki klerykalne.

— Nie chodzi o prezydenta gabinetu lecz o najwyższego komendanta — od parł Clemenceau.

Foch objął naczelną komendę i wkrótce „tygrys" przedłożył prezydentowi republiki wniosek o zamianowanie go marszałkiem. Dopiero w 56 roku życia Foch został brygadyerem, ale zato w ciągu kilku miesięcy zdobył sobie łaskę marszałkowską. Francya uznała jego zasługi, Anglia zaś i Ameryka przyklasnęły.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 19 sierpnia. Urzędowo donoszą:

Nad Piawą unicestwiono włoskie próby natarcia.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 19 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii nast. tr. Ruprechta: Na południowy zachód od Bailleuil nastąpiły po najsilniejszym ogniu angielkie ataki między Meteren i Merris. Zostały one odparte w naszych przednich liniach bojowych. Z obu stron Lys żywa czynność wywiadowcza nieprzyjaciela. W lokalnych potyczkach na północ od Ancry posunęliśmy nasze linie i wzięliśmy do niewoli jeńców.

Front armii Böhma: Między Ancrą i Oisą wczesnym rankiem gwałtowna walka ogniowa. Nieprzyjaciel ruszał kilkakrotnie z silnymi atakami częściowemi. Na południe od Somy rozbił się atak wojsk australijskich na Herleville. Na północ od Roye miało własne natarcie powodzenie.

Francuskie ataki z obu stron gościńca Amiens-Roye zostały wszędzie odparte, częściowo w kontrnatarciu. Kilka wozów pancernych zostało rozbitych, kilka uszkodziła piechota nasza za pomocą granatów ręcznych. Podobnie rozbił się kilkakrotnie ponawiany szturm nieprzyjacielski tuż na południe od Avre. Przeciwnik wtargnął w zachodnią część Bauvraignes, wycofaliśmy walczące tam wojska na wschodni kraniec tej miejscowości. Na północny zachód od Lasigny odparliśmy nieprzyjacielskie ataki częściowe i kilkakrotnie ponawiane natarcia. Dalsze próby ataków powstrzymał nasz ogień.

Między Oisą i Aisną rozpoczęła się wcześnie popołudniu silna walka artyleryjska. Około wieczora zaatakował nieprzyjaciel po najsilniejszem spotęgowaniu ognia między Carlepont i na południowy wschód od Nouvons. Nasze przednie wojska wstrzymały w kilkugodzinnym zaciętem mocowaniu się nieprzyjacielski szturm, który złamał się wszędzie przed naszemi pozycyami bojowemi.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Nad Vesle z obu stron Braisnes przy ożywiającej się walce ogniowej mniejsze potyczki piechoty.

Ludendorff.

Telegramy.

Posiedzenie warszawskiej Rady koronnej.

WARSZAWA. BK. Według pism warszawskich odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którem ks. Janusz Radziwiłł zdał sprawę ze swej podróży do głównej kwatery. W związku z tamtejszymi obradami wyznaczono na dzisiaj posiedzenie Rady koronnej. Jak słychać ks. Radziwiłł uda się dzisiaj wieczorem do Wiednia na narady polityczne.

KRONIKA.

Uniwersytet w Lublinie. „Ziemia Lubelska" donosi: z inicyatywy p. Karola Jaroszyńskiego, obywatela z Ukrainy, znanego działacza społecznego — ma powstać uniwersytet prywatny w Lublinie, na wzór podobnych instytucyi na Zachodzie.

Ma to być wznawiająca świetne tradycye grodu trybunalskiego „alma mater" promieniująca światłem nauki na wschodnie kresy państwa polskiego.

Opiekę nad nową uczelnią powierza jej twórca polskiemu episkopatowi. Katedry będą obsadzone przez naszych uczonych, którzy dotąd musieli pracować w Rosyi.

Nowa wszechnica posiadać będzie wszystkie cztery wydziały.

Przedłożony polskiemu Ministerstwu oświaty statut ma być w ciągu dni najbliższych zatwierdzony.

Koszta gmachu, labolatoryów i biblioteki obliczono na dwadzieścia milionów rubli.

Pokryje je jednorazowo pan Jaroszyński; dalsza troska utrzymania nowej uczelni spadnie na społeczeństwo, które niewątpliwie zrozumie doniosłość tej placówki i nie poskąpi ofiar.

Zaniechanie przyjazdu. Ze Lwowa donoszą: Przed kilku dniami dzienniki doniosły ze źródła wiedeńskiego, iż do Galicyi przybyć ma pewna wysoko postawiona osoba. Przyjazdu jej oczekiwano zaraz po powrocie z głównej kwatery. Jak się wasz korespondent dowiaduje od wybitnej politycznej osobistości, nastąpiła zmiana i owa osoba do Galicyi nie przybędzie. — Wszelkie zarządzenia, wydane w związku z podróżą tej osoby odwołano.

Wysokie oznaczenie Polaka. Wśród odznaczonych z okazyi urodzin cesarskich orderem Maryi Teresy, znajduje się marszałek polny porucznik Tadeusz Jordan Rozwadowski. Order Maryi Teresy jest—jak wiadomo —najwyższem odznaczeniem wojskowem, Z posiadaniem jego łączy się tytuł baronowski i bardzo znaczna pensya roczna.

Dwa wyroki śmierci. Przed sądem wojskowym w Lublinie toczyła się rozprawa przeciw Józefowi i Janowi Nowomiejskim, Franciszkowi Tobiasowi i Franciszkowi Saji o rabunek.

W lesie pod Kręźnicą Okrągłą koło Chodla, gdy bracia Grende w towarzystwie posługującego u nich Hersza Weizmuesa jechali do Bełżyc na targ, bandyci korzystając z chwilowego oddalenia się Berka Grende i Hersza Weizmulesa od wozu, aby poszukać sobie w lesie prętów, napadli na tych ostatnich i biczem i groźbami obezwładniwszy ich, zrabowali Berkowi Grende 1628 rubli w gotówce, książeczkę wkładkową na 2000 rubli i weksle.

Oskarżeni z wyjątkiem Jana Nowomiejskiego przyznali się do winy, a sąd wojskowy skazał Józefa Nowomiejskiego i Franciszka Tobiasza na karę śmierci, dwóch innych zaś na karę ciężkiego więzienia po lat 10.

Ojciec Nowomiejskich, Tomasz, w r. 1905 zginął z rąk roznamiętnionego tłumu, który, za liczne kradzierze przezeń popełnione, wykonał na nim sąd doraźny.

Żandarm zastrzelony przez bandytów. Onegdaj o godz. 6 wieczorem w Mieczysławicach pod Lubartowem został zastrzelony przez bandytów żandarm. Złoczyńcy zdołali uciec.

Zabójcy cara. Moskiewska „Biednota" podaje nazwiska trzech członków sowietu w Ekaterynburgu, którzy wykonali wyrok na carze Mikołaju: Biełobrodow, Ardejkow i Joholow. „Tak — pisze dziennik — silne ramię proletaryatu porwało ostatecznie łańcuchy carskie. Robotnik podpisał wyrok śmierci, robotnik strzegł go i wywiózł z Tobolska do Ekaterynburga. W ręce trzech robotników historya złożyła los Mikołaja ostatniego".

„Aż jeszcze dwóch synów padnie".. W sejmie pruskim przedstawił poseł liberalny, Muller, co następuje, „Pewien ojciec wniósł do komendy 20 korpusu armii o uwolnienie swych trzech synów ze służby frontowej, ponieważ jednego syna stracił na wojnie". Na to otrzymał następującą odpowiedź: „Proszę poczekać, gdy jeszcze dwóch synów padnie, to ostatni będzie uwolniony".

Pogrom. Żargonowy „Volksblatt" donosi: „Wybitna osobistość, przybyła we wtorek do Warszawy, opowiadała o strasznym pogromie żydów w Orszy. Przybyły widział, przejeżdżając przez to miasto, leżące na ulicy liczne trupy zamordowanych żydów, których nie zdołano jeszcze pochować".

Z Dąbrowy.

Krwawa obława na bandytów.

DĄBROWA 20 sierpnia.

Coraz liczniejsze wypadki rozzuchwalonego bandytyzmu na szosie między Dąbrową a Strzemieszycami skłoniły naszą policyę do urządzenia na bandytów

pierwszej obławy

w nocy z soboty na niedzielę. Policyanci zaopatrzeni w broń i poprzebierani w cywilne ubrania udali się w liczbie 17 pod dowództwem naczelnika policyi p. Lipskiego ku Strzemieszycom. Pojechali na obławę dorożkami t. zw. resorkami. Obława spełzła jednak na niczem, bandyci nie zaatakowali wozów — i policya powróciła bez rezultatów.

W nocy z niedzieli na poniedziałek pomimo, iż był zamiar poniechać chwilowo wyprawy, gdy do policyi zgłosił się feldwebel kolejowy Schultz ze Strzemieszyc z prośbą o eskortę gdyż ma przy sobie większą sumę pieniędzy, dano mu ją w liczbie 3 policyantów postanawiając zarazem urządzić

drugą obławę.

Policyanci w liczbie 11 z zast. naczelnika p. Szeligą przebrali się znów w cywilne ubrania i koło 12 w nocy wyjechało z ul. Stacyjnej ku Strzemieszycom w krótkich po sobie odstępach czasu

pięć dorożek.

Pierwszą jechał feldwebel Schultz i 3 policyantów; drugą kilku oficerów austryackich, trzecią: policyanci przebrani i pasażerowie. Czwartą i piątą, które wyjechały później jechał z policyantami i pasażerami naczelnik policyi p. Lipski..

Pierwsza i druga bryczka przejechała spokojnie — dopiero na trzecią

wykonano napad

pod przejazdem kolejki linowej z kopalni Albert na Florę. Z rowu wyskoczył jakiś osobnik z okrzykiem „halt!" zatrzymał dorożkę, poczem zaświecił zapałkę.

Wtedy sekretarz policyi p. Reych strzelił do niego. Na to

bandyci odpowiedzieli salwą.

Policyanci zeskoczyli z wozu, który odjechał — a między pozostałymi wywiązała się strzelanina. Dopiero na okrzyk p. Reycha: „Chłopcy do mnie!" bandyci widząc, że mają do czynienia ze zorganizowaną obroną — zbiegli.

Niestety

na placu boju został trup.

Feldwebel Schulz, który z szablą w ręku rzucił się na bandytów otrzymawszy postrzał w płuca, padł na miejscu i w kilka minut życie zakończył na szosie.

Także

policyant Michalski został ranny w biodro.

Gdy nadjechała czwarta fura z p. Szeligą było już po walce — ale wedle otrzymanych poprzednio informacyi wiedziano, gdzie należy szukać bandytów, o których doniesiono, że

na weselu w Gołonogu

w liczbie 5 zabawiali się przed napadem strzelaniem do sufitu... Na kwadrans przed napadem policyant miejski pod cegielnią Bilewiczów widział 5 podejrzanych ludzi z karabinami..

Zawiadomiono żandarmeryę w Strzemieszycach — a o godz. 3 nad ranem rozpoczęto planową obławę uwieńczoną pomyślnym rezultatem.

Aresztowano trzech bandytów,

z czego 2 żandarmerya, a trzeciego, śpiącego u siebie w domu niejakiego Chyca policyanci z p. Lipskim.

Aresztowanych przywieziono do Dąbrowy, gdzie toczące się śledztwo zdemaskowało podsbno całą szajkę bandycką.

Jak przypuszczają jeden z bandytów został raniony podczas napadu.

Policya nasza spisała się dzielnie!

(d) **W obce ręce.** W ostatnich dniach mnożą się u nas wypadki przechodzenia realności i firm w ręce obce. Obcemi bowiem rękami musimy nazwać, w każdym z wypadków o których poniżej mowa, nowonabywców żydów, z tej kategoryi, których z nami nigdy nic nie łączyło i nie łączy: syonistów, nacyonalistów żydowskich i t. d.

O sprzedaży realności wzbogaconego na wojnie p. Urbańczyka pisaliśmy już w swoim czasie. Sprzedał ją tym właśnie o których powyżej mowa.

Obecnie znów spadkobiercy śp. Daneckiego piekarnię swoją sprzedali obcym pomimo, iż zgłaszał się kupiec Polak, do tychczasowy dzierżawca p. Zuch.

Nie dość na tem, jednej z pięknych realności przy ul. Sobieskiego grozi przejście drogą dobrowolnej sprzedaży również w ręce obce...

Dąbrowie grozi los Będzina... Czas ocknąć się i zaradzić złemu, czas przedewszystkiem sprzedawczyków przed dokonaniem złego stawić pod pręgierz... Zająć się tem powinno Tow. właścicieli nieruchomości... Niech nam tylko poda w odnośnym wypadku nazwiska — a łamy naszego pisma zawsze dla obrony polskiego stanu posiadania stoją i stać będą otworem.

(d) **Cholera idzie..** Pojawiły się już w dziennikach notatki o sporadycznych wypadkach cholery. Wiadomo, że groźna ta epidemia najłatwiej udziela się przez jarzyny i owoce niechlujnie sprzedawane. A właśnie taką niechlujną—poza małymi wyjątkami — jest ich sprzedaż w Dąbrowie, zarówno w wielu sklepikach jak i wprost na ulicy. Naturalnie i tylus tą drogą udziela się łatwo. Możeby więc magistrat do którego przecież należy policya sanitarna, zajął się tą sprawą.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.